

Ks. ANTONI KRECHOWIECKI

DOKTOR TEOLOGII

KAZNODZIEJA LWOWSKIEGO ARCHIKATEDRALNEGO KOŚCIOŁA

NAUKI NIEDZIELNE

SKŁAD APOSTOLSKI

według

EWANGELII I OJCÓW KOŚCIOŁA

CZEŚĆ I.

NAUKA 12^{TA}

Na Niedzielę I. Adwentu.

WIERZĘ W BOGA OJCA WSZECHMOGĄCEGO, STWORZYCIELA NIEBA I ZIEMI.

– CEL I ZNACZENIE ADWENTU. – WALKA NA NIEBIE. – UPADEK ANIOŁÓW.

– ROZLICZNE NAZWY SZATAŃSTWA, JEGO NATURA, DZIAŁANIE.

– WPŁYW SZATANA W ŚWIECIE DZISIEJSZYM.



KRAKÓW 2018

www.ultramontes.pl

NAUKI NIEDZIELNE

SKŁAD APOSTOLSKI

według

EWANGELII I OJCÓW KOŚCIOŁA

Ks. ANTONI KRECHOWIECKI

DOKTOR TEOLOGII

Kaznodzieja Lwowskiego Archikatedralnego kościoła

CZEŚĆ I.

NAUKA 12^{TA}

Na Niedzielę I. Adwentu.

Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi.

– Cel i znaczenie Adwentu. – Walka na niebie. – Upadek Aniołów.

– Rozliczne nazwy szataństwa, jego natura, działanie.

– Wpływ szatana w świecie dzisiejszym.

"Poglądajcie a podnieście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze".

(Łk. XXI, 28).

Najmilsi moi!

Patrząc przy świetle wiary na wielką tajemnicę Stworzenia, wyznawaliśmy niejednokrotnie, iż przez Boga i dla Boga stworzony świat cały zewnętrznym jest objawem i przedstawieniem doskonałych własności Boga. Niebo, ziemia i wszystkie stworzenia, jakie w nich się mieszczą ze swoim istnieniem, przymiotami swymi, cudownym ładem, pięknnością, jedno z drugimi złączone, jedno poddane drugim, do jednego głównego zmierzają celu, by wspólnie ku sobie zwrócone, głosić mogły jeden hymn uwielbienia i chwały na cześć mądrości, potęgi i miłości Stwórcy. Wszystko to wszakże, bracia moi,

jakkolwiek cudowne i piękne, całe to przedziwne jakby zwierciadło stworzenia, słabe i bardzo słabe jeszcze przedstawia nam pojęcie wszechmocy i doskonałości Boga, i jakże blado promienie Natury Jego odbić jest zdolne.

Jest inne, a jedyne dzieło Pańskie, gdzie Bóg Sam raczył nam najdokładniej wyrazić całą moc, mądrość i ukochanie swoje, gdzie chciał odkryć przed nami najgłębsze swe tajemnice, gdzie, rzec by można za Augustynem św., wyczerpnął niemal całe bogactwo swoje. A dziełem tym, a tym cudem jest najświętsza, niewymowna w wielkości i słodczy swej tajemnica Wcielenia Słowa Przedwiecznego w najczystszy łonie Niepokalanej Dziewicy Maryi. I dlatego to św. tajemnica ta zwie się w Piśmie: najwyższym znakiem albo cudem Pańskim (1), dziełem Bożym w pośrodku lat (2), wielką nowiną na ziemi (3), słowem, dziełem dzieł, wyłącznym, szczególnym, tajemnicą tajemnic Pańskich. Dlatego też Kościół św. nigdy dość dzieła tego wychwalić i ubłogosławić nie może; wciąż je wielbi i święci, wciąż waszym je umysłem i sercom przedstawia. I nie dość mu, że w każdej uroczystości Jezusa i Maryi podnosi je i obchodzi, że osobne święto Zwiastowania Najświętszej Panny ku czci jej przeznaczą, że codziennie trzykrotnym uderzeniem dzwonu, modlitwą "Anioł Pański" do jej uwielbienia wzywa, lecz oto cały Adwent, zwany tak od przyjścia Pańskiego, cały ten czas czterotygodniowy przed Narodzeniem Bożym, na pamiątkę jej i chwałę poświęca. Wielka tajemnica Wcielenia wyraża się tu ustawicznie w obrzędach, czytaniach św., modlitwach Kościoła. I albo, jak w nabożeństwie niedzielnym, w żałobny fiolet odziany, wśród pień, ponurych obrzędów, on wprowadza nas w tęskne oczekiwania i pokuty uczucia, wspomnieniem oplakanego stanu przed-Chrystusowego świata; albo znów w owych uroczystych porannych ofiarach, weselną nadzieją bliskiego przyjścia Pana krzepi i cieszy, a zapalając tę wysoką świecę, niby jasną, rumianą jutrenkę, symbol Maryi, zwiastunki Jezusa, prosi Boga słowy starozakonnych Ojców, by rychło już dzieło zbawcze chciał spełnić, by "Niebiosa spuściły już rosę, a obłoki z dżdżem wydały nam Sprawiedliwego" (4).

Adwent zaczyna też rok kościelny, i nie dziw, bo jeśli wszędzie i zawsze, w świecie całym, to tu, zwłaszcza, w Kościele "Chrystus wczoraj, dziś i na wieki" (5), Chrystus początkiem i końcem, Chrystus treścią życia, dziejów i liturgii. Rzecz słuszna więc, iż od pamiątki oczekiwania i przyjścia Jego, zaczyna się doroczny szereg obchodów, świąt i uroczystości kościelnych.

Lecz spytacie może, dlaczegoż to, podobnie jak w końcu roku, dziś też na początku, czyta się nam Ewangelia o sędzie, o wyprzedzającym go strasznym

zniszczeniu świata? Odpowiadam słowy Pisma: "Początkiem mądrości jest bojaźń Boża" (6), a "z bojaźnią i drzeniem sprawować trzeba dzieło zbawienia" (7). Wie o tym i pamięta Kościół, więc pragnąc gorąco mądrości i zbawienia dla nas, na początku i końcu roku swego, owszem ustawicznie, bez przerwy, do bojaźni nas Bożej obrazem sądu Jego a naszej śmierci przyzywa. Następnie powiedzieliśmy: Adwent znaczy przyjsście Pańskie, owoż podwójne jest to przyjsście: w czasie, z łona Maryi, za sprawą Ducha Świętego w pokorze i znizeniu, w postaci człowieka i sługi, w charakterze Odkupiciela, i przy końcu wieków w chwale Bożej i majestacie, w charakterze sędziego żywych i umarłych. Szczęśliwy zaprawdę, kto poznawszy pierwsze, nigdy nie zapomniał o drugim: "we wszystkich sprawach, uczy Duch Święty, pamiętaj na ostatnie rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz" (8). I tę to zbawienną pamięć chcąc wrazić w dusze nasze, Kościół dziś społem o jednym i drugim przyjsciu Pana czyta. Zresztą dwa główne usposobienia, dwa uczucia Adwent ten budzić w nas winien: pokuty i nadziei; owoż obraz sądu, jaki Ewangelia dzisiejsza przedstawia, jedno i drugie snadnie, za łaską Bożą, wywołać jest zdolny. To bowiem najdzielniejsze przebudzenie dla śpiących dusz, wstrząśnienie dla obojętnych, a błoga dla sprawiedliwych otucha. I w tym to podwójnym celu, woła Kościół jej słowy: "Poglądajcie a podnieście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze!".

Wierni tej św. myśli przygotowania duchowego do obchodu uroczystości Bożych narodzin, i my, drodzy moi, w naszych tu adwentowych naukach nie potrzebujemy zgoła odstępować od obranego porządku. Owszem, w duchu Kościoła, wspominającego w czasie tym dobrodziejstwa Boże, a ludzkie upadki i biedy w starym przed-Chrystusowym świecie, rozważać dalej będziemy tajemnicę Stworzenia, początków i natury człowieka, jego grzechu i oplakanych stąd skutków, abyśmy następnie tym lepiej dzieło naprawy i Odkupienia Jego poznać mogli. Tak że gdy minie Adwent, a Boże Narodzenie w wiekowym swym przyjdzie obchodzie, my już je będziemy mogli powitać wykładem nowego artykułu Symbolu, który o nim to właśnie powiada: "I w Jezusa Chrystusa Syna Jego, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził z Maryi Dziewicy".

Dziś skończmy naukę naszą o świecie anielskim, tylko już w owej smutnej chwili walki i upadku na niebie; w owym jego rozdwojeniu zgubnym, które się tak smutnie o losy ziemi i dusz naszych odbija.

A to za błogosławieństwem Pana....

Z. M.

Na wstępie, jeszcze poprzedniej naszej u stóp Pana rozmowy, nimeśmy w świat anielski zajrzeli, widzieliśmy, że nie tylko Objawienie Boże, ale i rozum ludzki we wszystkich czasach uznawał, iż jest świat wyższy, duchowy i nasz z nim nieustający stosunek. Dziś dodać tu winniśmy, że nie mniej powszechnym a niewątpliwym przekonaniem ludzkości było, iż świat ów wyższy rozdzielon jest na dwie części jakby, na dwa obozy, pod wpływem i kierunkiem dwóch duchów wręcz sobie przeciwnych; i stąd różnica i walka prawdy i fałszu, sprawiedliwości i niesprawiedliwości, dobrego i złego. Jedna rzecz tylko, której mądrość ludzka o własnych siłach nigdy wyjaśnić nie mogła, to początek i źródło rozdwojenia tego; to istotna historia i pochodzenie obu tych duchów walczących z sobą o władzę i panowanie nad światem. A stąd znów tyle błędów i baśni potwornych, jakich pełne są w tej mierze tradycje pogaństwa; stąd ów błąd dualizmu, czyli dwóch początków świata, dwóch bogów równych sobie, dobrego i złego, – błąd straszny, który i wiara potępia i zdrowy rozum odrzuca.

Samo też tylko Objawienie z nieba rozświecić mogło tę wielką tajemnicę, zdarzoną w niebie, a wyprzedzającą istnienie i pojęcie człowieka. Sam Bóg mógł nas nauczyć, że duch ten dobry, to On, to jedyny Pan i Stwórca świata, Duch św., Boży, Duch prawdy i miłości, który ma na rozkazy swoje całe zastępy Aniołów, duchów dobrych, stworzonych na wyobrażenie Jego, a usługujących, jak widzieliśmy, czy "posyłanych ku posłudze tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają" (9). A duch zły, to duch stworzony; to Archanioł niegdyś, dziwnie jasny i piękny i stąd Lucifer (niosący światło) zwany, ale potem niewierny, odstępczy, i za to w ducha złości i ciemnoty zmieniony; a rozkazujący szeregom uczestników swojego grzechu i buntu, przeniewierczych Aniołów; sprzeciwiający się Bogu, sprzysiężony na szkodę naszą, lecz w miarę tylko i stosunku dozwolonym przez jedynego Aniołów i świata Pana. Objawienie uczy dalej, że zrazu tego rozdwojenia nie było, bo wszystko, co z rąk i woli Boga wyszło, czyste jest; ale powstało dopiero od chwili, kiedy Anioł ten, o tyle wolniejszy o ile doskonalszy, nadużył swej woli, miłośnie darowanej sobie, powstając przeciw Stwórcy swojemu w owym wielkim a strasznym rokoszu, który następnie skreśla nam Pan przez jednego z najpoufalszych sług swoich.

"I stała się wielka bitwa na niebie: Michał i Aniołowie jego walczyli z smokiem i smok walczył i aniołowie jego. I nie mogli, ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie. I zrzucon jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią diabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat i zrzucony jest na ziemię i aniołowie jego z nim są zrzuceni" (10).

Taki jest tedy historyczny początek złego; takie Boże rozwiązanie owej wielkiej zagadki. Poza nim, wszędy tylko niepewność, sprzeczności ustawiczne, ciemnota. Poznajmyż je bliżej; w każdym jego słowie tyle nauki, światła, a idzie tu o wielką kwestię świata. Więc naprzód, mówi Objawienie: "stała się wielka bitwa...". Cóż to za bitwa, jakiej natury? Bój to oczywiście duchowy, gdyż między duchowymi istotami powstały; nie walka to zatem mitologicznych Tytanów, nie bój ludzki cielesny, krwawy, którego końcem śmierć doczesna i materialne zniszczenie. Nie, to walka czysto umysłowa, to spór czy opozycja między czystymi duchami, z których jedne uznają prawdę, drugie ją odrzucają. Walka ta stała się, nie była, gdyż nie od początku istniała, lecz wybuchła skutkiem woli a raczej nadużycia woli ze strony pewnej części Aniołów.

Bitwa wielka, mówi dalej Pismo, i w istocie, jest ona wielką, z jakiegokolwiek bądź baczymy na nią względu: wielką liczbą i potęgą walczących; wielką, gdyż jest początkiem innych wszystkich; wielką w swych olbrzymich a wiecznych skutkach; wielką prawdą, która jej była przedmiotem. Zaprawdę, aby podzielić niebo na dwa nieprzejednane obozy, aby w przepaść zguby pociągnąć trzecią część (11) Aniołów, a reszcie zapewnić wierność i szczęście bez końca, potrzeba aby wielką była bitwa i wielką prawdą, co ją zapaliła!

"Bitwa ta, dodaje księga Objawienia, stała się na niebie". Cóż znaczy i jakie jest to niebo? W trojakim znaczeniu, mówią nam uczeni teologowie, pojmuje się niebo i jest potrójnym, jak potrójna jest sfera prawdy: niebo prawd naturalnych, niebo błogosławionego widzenia Boga, najwyższej prawdy, i pośredniczące między nimi niebo wiary, prawd nadprzyrodzonych.

Co do pierwszego, rzeczą niemożliwą jest, aby walka Aniołów tam miejsce swe miała. Widzieliśmy już bowiem uprzednio, iż Aniołowie znają doskonale wszelkie prawdy naturalnego porządku i to od razu, bez trudu i dochodzenia w ich całości i wszystkich następstwach. Znajomość ta stanowi ich chwałę i wyższość nad mądrością człowieka. Nie mogli zatem przeczyć

prawdom takim, ni walczyć o nie bez zaprzeczenia swej własnej naturze i światłu i walka owa nie mogła mieć miejsca w tym pierwszym niebie.

Nie mogła też począć się zgoła w owym niebie drugim najwyższym, w niebie oglądania Boga. Nagroda wierności, Niebo to wieczystym jest przybytkiem pokoju. Tam wszystkie duchy anielskie i ludzkie, postawione w obliczu Pana, nieskończonej prawdy, na którą patrzą bez zasłony ni cienia, utwierdzone w łasce na wieki, spojone miłością, upojone chwałą, żyją jednym życiem, bez możliwości podziału lub sporu, opozycji czy walki. Nie, tam nie była i być nie mogła owa wielka bitwa.

Więc któreż jest niebo walki? Widocznie to trzecie, któreśmy wymienili, dziedzina wiary, prawd nadprzyrodzonych, a która nie całkowicie i nie w jednakiej mierze Aniołom dostępna. "Dwojaki jest bowiem porządek wiedzy czy mądrości Aniołów, uczy Tomasz św., jeden naturalny, który sprawia, iż znają doskonale rzeczy przyrodzone w ich naturze, rodzajach i skutkach; drugi nadnaturalny, który ich rozkosz i błogosławieństwo stanowi, a na mocy którego widzą Słowo Boże i dzieła Jego w Nim. Za pomocą widzenia tego znają oni tajemnice łaski, lecz nie wszystkie i nie wszyscy jednak, ale w miarę, jak się podoba Bogu im je objawiać" (12). "Znajomość rzeczy naturalnych, zmysłowych nie daje im jeszcze i dać nie może znajomości Boga" (13).

One to więc, tajemnice łaski, prawdy nadprzyrodzone, Boże, stanowić mogły jedynie stan i przedmiot próby, którą Aniołowie jako istoty wolne, podobnie jak człowiek a przed człowiekiem jeszcze, przebyć byli powinni w celu zaskarżenia chwały.

I jakaż to mianowicie prawda, jaki dogmat mógł być przedmiotem tej próby, a następnie walki? Czyli, co właściwie powodem było upadku jednych Aniołów, a ręką wierności i uchwalebienia drugich?

Objawienie Pańskie nie rozstrzyga ostatecznie tej kwestii, nieodnoszącej się bezpośrednio do sprawy naszego zbawienia. Odpowiedź więc na pytanie to, jakkolwiek wielce skądinąd poważna i jasna, nie nosi na sobie wszakże charakteru dogmatu, nie stanowi niepomylnego artykułu wiary naszej.

Jedna tu jest rzecz tylko niewątpliwa i dogmatyczna, na jawnej Objawienia nauce oparta, a to, iż Aniołowie upaść mogli i wielu z nich rzeczywiście zgrzeszyło. Tak Chrystus mówi w Ewangelii, gdy sąd swój skreśla i straszny zapowiada wyrok: "Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego" (14). Tak

Piotr św. uczy: "Bóg aniołom gdy zgrzeszyli nie przepuścił, ale powrozami piekielnymi ściągnionych do piekła podał na męki, aby na sąd byli schowani" (15). I inny Apostoł powiada: "A anioły którzy nie zachowali zacności swej, ale mieszkanie swoje opuścili, na sąd dnia wielkiego związkami wiecznymi zachował" (16).

Co się tyczy natury anielskiego grzechu, powszechną jest wiarą, iż była nim pycha i zazdrość. Opiera się ona naprzód na jawnych Ksiąg św. wyroczeniach. "Pycha, mówią one, początkiem jest grzechu każdego" (17), "od niej początek wzięło wszystko zatracenie" (18). Albo znów, na innym miejscu: "z zawiści diabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi" (19). Opiera się następnie na jednomyślnej w tym względzie nauce Ojców i Doktorów Kościoła. "Wiem, pisze Hieronim święty do jednej z pobożnych dusz czasu swego, iż ani ty, ani matka twoja nie znacie zgoła pychy, przez którą upadł szatan". Św. Augustyn powiada, iż "przejrzał Bóg w wszechwiedzy swojej, że niektórzy Aniołowie zgrzeszą pychą i tak wielkie dobro niegodnie opuszczą". A Cyprian św., ucząc o Aniołach i ich upadku, woła do wiernych swoich: "O, jak wielkim jest, bracia mili, grzech ów, który sprawił upadek Aniołów, który omamił tak szczytne umysły, obalił tak potężne książęce trony i zwiódł samego zwodziciela! Z niego to zazdrość spłynęła na ziemię, zazdrość która gubi każdego, co naśladowując mistrza zguby, jej niskim ulega natchnieniom. I dlatego napisano: iż «przez zazdrość to diabła śmierć na ten świat przyszła»" (20).

Rzeczą więc niewątpliwą jest, iż pycha i zazdrość, istotą były anielskiego grzechu, powodem upadku Lucyfera i spółrokoszan jego. Do niego też tłumacze św. stosują słowa Izajasza, wyrzeczone figurycznie o królu Babilońskim: "Jakożeś spadł z nieba Lucyferze, któryś rano wschodził? upadłeś na ziemię... któryś mówił w sercu twoim: wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu. Wszakże aż do piekła stargnion będziesz w głębokość dołu" (21).

Lecz pozostaje jeszcze pytanie: jaki powód był i okazja owej strasznej szataństwa zawiści i pychy? co wywołało w nim właściwie ów bunt wielki, ową szaloną rokoszu i wyniesienia się żądze?

Przypominam tu raz jeszcze, iż stanowczej, ostatecznej odpowiedzi na to nie ma w Objawieniu Bożym, nie ma więc w tej mierze i dogmatu w nauce Kościoła, który dogmaty swe czy artykuły wiary tylko od Boga, z nieba, z Objawienia Jego czerpie. Lecz nie brak tu zaprawdę odpowiedzi jasnych, wskazówek iście gruntownych, które jeśli nie noszą na sobie pieczęci niezłomnej, niebieskiej powagi, niemniej wszakże rozum nasz i godziwą w tej mierze ciekawość zaspokoić mogą. Są to twierdzenia pojedynczych Ojców i teologów Kościoła, których nie mała, po wszystkie czasy, powaga jest i znaczenie w chrześcijaństwie. I oto jak rozumują oni co do powodów anielskiego upadku.

Próbą duchów niebieskich opatrzenie im naznaczoną, musiała być prawda jakaś z porządku nadprzyrodzonego, jakaś tajemnica która by w oczach Aniołów mogła się zdać im trudną do przyjęcia, w pewien sposób upokarzającą. Przyjąć ją zatem na słowo Boże, uczcić pomimo trudności czy oporu własnej natury, uwierzyć w nią doskonale, zanim się ją ujrzy, oto miał być dowód ich wierności, a razem wieczysta szczęścia i chwały rękojmia. Spełniając taki akt poddania, niebieskie duchy, pochylone kornie przed mądrością najwyższą, mówiły jej: "Myśmy Twoim stworzeniem; Tyś sam Panie dał nam początek i życie i wiedzę wszelką, mądrość Twoja nieskończoną jest, a skończona nasza; miłość Twoja znów wyrównywa mądrości; toż w pełni miłości przyjmujemy i wielbimy tę tajemnicę, którąś nam raczył objawić". W zamiarach Bożych akt ten wiary, uwielbienia miał być rozstrzygającym co do Aniołów, jak jest rozstrzygającym dla każdego z nas w stosunku do Boga, gdyż powiedziano: "Kto uwierzy zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion" (22).

Postanowiony przed wieki, dogmat Wcielenia Bożego Słowa był więc zwiastowany, w czasie swoim, Aniołom, jako owa tajemnica wielka, przedmiot opatrzonej a koniecznej (23) próby. "Baranek zabity jest od założenia świata" (24), mówi Pismo Boże, a śmierć ta Jego, ofiara miłośna, Jego cudowne z człowieczeństwem złączenie "dla nas ludzi i dla naszego zbawienia", – oto prawda przedstawiona podówczas uwielbieniu niebieskich duchów. Toż jedne pospieszyły wnet uczcić ją i przyjąć kornie, pomimo niewymowne stąd wyniesienie niższej od nich, ludzkiej natury, drugie zaś przeciwnie, urażone pierwszeństwem tym darowanym ludzkości, zaprotestowały przeciw zamiarowi Boga, bunt straszny i walkę obudzając w niebiosach.

I wtedy to Lucyfer, niepomny łaski Bożej, której winien był wszystko, upodobał sobie w mądrości swej, piękności i wywyższeniu natury ponad inne stworzenia. Zapoznał też prawdziwe środki pozyskania doskonałego szczęścia, jakie Bóg gotuje przyjaciółom swoim. Nadęty pychą, on pożądał tej chwały, tego nieba nad niebiosą, które stać się miało udziałem natury ludzkiej, połączonej przez Wcielenie z Osobą Syna Bożego. On zapragnął miejsca tegoż, które Pismo "prawicą Boga" zowie, pozazdrościł naturze człowieka, a występne uczucia te przekazał Aniołom innym, których ze stanowiska swego był przewodnikiem. Wyższy od nich co do przyrodzonych darów, on być nim chciał także w nadprzyrodzonym porządku. Więc skłaniał ich, by go wybrali za pośrednika lub środek dojścia do najwyższej chwały, miasto Słowa Wcielonego, przeznaczonego od wieków ku posłannictwu temu. I oto znaczenie istotne owego buntowniczego okrzyku: "Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższoną stolicę moją, usiądę na górze testamentu... wstąpię na wysokość obłoków, będę podobnym Najwyższemu!". I część niebieskich duchów z rozlicznych hierarchij i chórów nędznie poszła za nim.

"Lecz w tejże chwili, dobrzy Aniołowie, wspomniawszy na łaskę Bożą, początek wszelkiego dobra, patrząc z wiarą na Słowo Boże, któremu przedwieczne wyroki miejsce i charakter prawdziwego pośrednika zastrzegły, odrzucili zgubny bunt Lucyfera, potępiając bezbożną chęć przywłaszczenia jego. Oparli się mu zatem, a dzięki zasługom przewidzianej męki Chrystusa, zwyciężyli mocą krwi niebieskiego Baranka; a tak, wskutek dobrowolnego poddania i hołdu, wieczną sobie zaskarbili nagrodę".

"Była więc wielka walka w niebie, której czas trwania nam niewiadomy, a którego owocem tryumf jednych, potępienie drugich. Bóg Aniołom dobrym, w nagrodę ich czci i wierności udzielił niewymowną łaskę jasnego oglądania swojej nieskończonej Istoty, a złych skazał na ogień wieczny, odpowiadając wodzowi ich, Lucyferowi: «Nie wstąpisz, nie podniesiesz się, lecz raczej aż do piekła stargnion będziesz!». I wnet duchy dobre z Michałem i Gabrielem na czele spełniły wyrok Pański, i «zrzucon jest on smok wielki, wąż starodawny i zrzuceni z nim Aniołowie jego»".

"Ten jest straszny grzech Lucyfera. On zapragnął stać się podobnym Bogu, gdyż chciał mieć charakter pośrednika, przeznaczony Bożemu Słowu, zazdroszcząc nadto naturze człowieka, w której Chrystusowe miało się spełnić

Wcielenie. Tak to, co Chrystusa było, sobie chciał przywłaszczyć, i dlatego to Pan go złodziejem w Ewangelii nazywa" (25). Odtąd pycha i zawiść weszły wewnątrz; pycha sprowadziła bunt, zazdrość pociągnęła za sobą nienawiść, nienawiść zaś wieczysty upadek.

Oto jak najprzedniejsi mistrze i teologowie katoliccy, oparci przeważnie na powadze Tomasza św., tłumaczą bunt i zgubę Lucyfera.

Zresztą i sam rozum, po głębszym zastanowieniu się, przyjść może łatwo do wniosku, iż próbą Aniołów była Boska tajemnica Wcielenia. W istocie, jednomyślną nauką Ojców jest, iż zgrzeszył szatan zazdrością, a zazdrość ta dwa tylko przedmioty mieć mogła: Boga lub człowieka. Owoż względem Boga bezpośrednio miejsca mieć ona nie mogła. Anioł nadto był mądrym, by chciał być równym czy podobnym Bogu, co do Jego istoty. "Chęć podobna, mówi św. Tomasz, jest niedorzeczna i przeciw naturze, a duch niebieski dobrze wiedział o tym" (26). Oczywiście zatem człowiek był przyczyną zawiści Lucyfera. "Tak, woła Ireneusz św., przez zazdrość to względem człowieka, anioł stał się odstępca i wrogiem rodzaju ludzkiego" (27). Co do człowieka znów, nie podobna przypuścić, aby o tyle od niego wyższy, mógł on zazdrościć mu jego naturalnej godności, która niczym innym jest, jedno obrazem Boga, o wiele doskonalszym jednak w Aniele. Jedyna więc rzecz, która mogła w człowieku obudzić zawiść jego, to właśnie cudowne połączenie ludzkiej natury z naturą Boską w Jezusie Chrystusie (28).

A jeśli tak św. dogmat Wcielenia, zważany sam w sobie, wystarcza nam do wytłumaczenia upadku Lucyfera, to o ileż więcej potwierdza się to jeszcze, gdy baczym na jego wielkie znaczenie i skutki. Tajemnica ta bowiem to jakby klucz i fundament całego planu Bożego tak w porządku natury, jak i w porządku łaski; a przy tym wymaga ona ze strony Aniołów prawdziwego aktu wiary i upokorzenia. To godna próba wielkich duchów nieba i w doskonałym zostająca stosunku ze szczytną nagrodą, co ją uwieńczyć miała.

Bóg człowiek, Dziewica-matka, podniesienie najwyższe, najniższej w porządku ducha istoty, wywyższenie natury ludzkiej nad anielską, obowiązek uwielbienia człowieka złączonego z Bogiem w Chrystusie, – oto co dla Anioła zawiera w sobie ten Boży dogmat. Toż na objawienie podobne pycha Lucyfera bunt srogi podnosi, zazdrość wybucha.

"I stała się owa wielka bitwa na niebie", o której mówi Objawienie Janowe. "Michał i Aniołowie jego walczyli ze

smokiem", z Lucyferem przed chwilą jeszcze pięknym, jasnym Aniołem Pańskim, teraz, od chwili rokoszu, w potwór ohydny zmienionym, i smok walczył i Aniołowie jego. Michał z okrzykiem uwielbienia dla Pana a srogiej dla rokoszan zgrozy, z hasłem św.: "Kto jako Bóg?" które święte imię Jego składa; smok z nędznym szaleństwa i pychy wołaniem. "I nie mogli", dodaje Księga święta; nie mógł bunt przemóc wierności dobrych duchów, siły zahartowanej nieskończoną mocą zasług Bożego Baranka. Nie mogli ostać się nędzni rokoszanie przeciw potędze Boga i wiernych sług Jego. A skoro tylko powstał, wnet rąca, nagła jak piorun sprawiedliwość Pańska uderza w buntownika i sprzymierzeńców jego, uderza wśród zgubnych usposobień, z jakimi przeciw woli Bożej, w imię pychy i zazdrości podnieść się śmieli (29), a które tak uwieczniając ich zbrodnię, i karę też uwiecznić musiały! Tak iż "ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie". Groźny to zaiste wymiar surowości Bożej! I jakaż jej przyczyna? Dlaczego, jeśli człowiek dostępuje miłosierdzia, Anioł go znaleźć nie może? "Racja tego, odpowiada Tomasz św. (30), leży w wyższości natury anielskiej. Artykułem jest bowiem katolickiej wiary, iż wola Aniołów dobrych utwierdzona jest w dobrem, a wola złych tkwi ustawicznie w złem. Przyczyną zaś trwałości tej, nie tyle ciężkość jest winy, ile własność natury. Człowiek może się cofnąć, Anioł zaś w niczym nie może. Wynika to stąd, iż gdy Anioł pojmuje rzecz jakąś, rozumie ją doskonale, od razu, do głębi, a wolą swą do niej trwale i niezmiennie przylega. Inaczej dzieje się z nami. My poznajemy prawdę stopniowo, częściami, w sposób zmienny zresztą, przechodząc łatwo z twierdzenia w przeczenie i na odwrót. Stąd też i wola nasza chwiejnie tylko i zmiennie trwa przy rzeczy jakiejś i zachowuje możliwość oderwania się od niej, a przejścia do wręcz przeciwnego przedmiotu".

"I zrzucen jest on smok wielki, – mówi dalej Jan św., wąż starodawny, którego zowią diabłem i szatanem, który zwodzi wszystkim świat, i zrzucony jest na ziemię i aniołowie jego z nim są zrzuceni".

Niebo pierwszym było teatrem walki, ziemia zaś drugim będzie. Lecz jakaż to ziemia?

Mówiąc o upadku Lucyfera i spół-rokoszan jego, Piotr święty Apostoł powiada że: "ściągnięni są do piekła, podani na męki, aby na sąd byli schowani" (31), a w innym miejscu ostrzega nas: "trzeźwymi bądźcie, a czuwajcie, boć przeciwnik wasz diabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogo by pożarł" (32).

Św. Paweł znów zwie szatana "książęciem powietrza" (33) i wzywając nas do walki z nim, przestrzega, byśmy przywdziali zbroję Bożą a tak umocnili się przeciw potędze jego. "Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, mówi on, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom diabelskim, albowiem nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom, książętom władzy powietrza tego" (34).

Tak więc dwa najprzedniejsze organa prawdy, śś. Piotr i Paweł naznaczają kolejno za mieszkanie odstępczych Aniołów to piekło, to znów ziemię i powietrze, które nas otacza. A pomimo pozorną tę jakby sprzeczność, są oni, w doskonałej z sobą zgodności, najwierniejszym echem Objawienia Bożego i powszechnej, nie tylko katolickiej, lecz nawet pogańskich ludów tradycji.

"Straszny był upadek Lucyfera, mówi jeden z najstarszych pisarzy Kościoła a świadków owej ogólnej wiary człowieczeństwa, i straszną też za sobą pociągnął karę. Wygnani z niebios, promiennych Bożym światłem, uświęconych mieszkaniem Bożym, z łona chwały jaśniejącej w górnym przybytku, z towarzystwa anielskich chórów, duchy buntownicze przebywają w miejscu, jakie sprawiedliwość Wszechmocnego Pana zgotowała bezbożnym, w piekle, które Księgi święte zwą pospolicie przepaścią i ciemnościami wiecznymi. Część tych złoczących istot, z dopuszczenia Boga, zamieszkała wokół ziemi, w niższych sferach powietrznych, by ćwiczyć w pokusach bohaterów cnoty i zasługami z bogacać. I ona to jest podniętą bałwochwalstwa, co jednym jest z bezbożnością; a Pismo św. zwie ją: duchami złymi, demonami, książętami świata, władzami powietrza itp." (35).

"To pewna jeszcze, dodaje inny starożytny świadek, iż szatani bądź krążą w powietrzu, bądź przebiegają ziemię, bądź w łonie jej powrozami piekielnymi ściągani, wszędzie i zawsze niosą w sobie dręczące płomienie, podobni do zdjętych gorączką, którzy choć na pysznym złożeni łożu lub wystawieni na promienie słońca, uniknąć nie mogą żaru czy chłodu, który z ich wynika choroby" (36).

Podwójne jest zatem mieszkanie szataństwa, i oto jak Tomasz św. z właściwą sobie głębokością myśli wyklada tego przyczynę. "Opatrzność, mówi Doktor Anielski, w dwojaki sposób wiedzie człowieka do celu jego:

bezpośrednio, skłaniając go ku dobremu, i ta jest dobrych Aniołów posługa, i pośrednio, ćwicząc go w walce z złem, gdyż jak wiadomo, iż cnota się w doświadczeniach i boju wyrabia. Owoż wypadło, aby ten drugi sposób zaprawiania w dobrem człowieka, powierzony był złym aniołom, by tak nie byli zgoła nieużytecznymi w porządku ogólnym. Stąd podwójne dla nich miejsce mąk naznaczone: jedno z powodu winy, i tym jest piekło; drugie ze względu na potrzebę prób człowieczeństwa, i tym jest atmosfera ciemna, co nas otacza. Posługa ta dobrych i złych Aniołów trwać będzie do skończenia świata, gdyż do skończenia świata należy przeprowadzać dzieło zbawienia człowieka. Aż do dnia zatem ostatecznego nie przestaną otaczać nas swą opieką Aniołowie dobrzy, a źli nie przestaną mieszkać wokół nas, w powietrzu. Tylko że zarówno jak potrzeba, aby część Aniołów zostawała w niebie z duszami świętych, potrzeba też, by część szataństwa przebywała w piekle, aby karać tych, którzy tam są ściągnięni. Po sądzie zaś, wszyscy źli ludzie i Aniołowie połączą się w piekle, a dobrzy wszyscy zjednoczą w niebiosach" (37).

Przedziwny to wykład zaprawdę, który wyjaśniając nam dokładnie znaczenie owego podwójnego pobytu szataństwa, niemniej jasno wskazuje nam niewymowną mądrość Boga, który tak i ze złego dobro nasze i ogólnej harmonii wyprowadzić umie, odpowiadając też najwymowniej na to pytanie, tak często spotykane wśród ludzi: dlaczego Bóg w dobroci swej dopuszcza, byśmy przez potęgę piekła kuszeni i napastowani byli? Wobec tych słów wielkiego Doktora Kościoła nic już dodawać nie mamy potrzeby. Powtórzymy tu tylko naukę Apostoła: "Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli" (38). Przypomnimy zresztą, cośmy wyznali niedawno, iż otoczeni opieką Aniołów-Stróżów, lękać się zbyt szatańskiej nie mamy potęgi, która, jakkolwiek wielka, wobec nieudolności i maleństwa naszego, musi ustąpić przed mocą najmniejszego choćby z niebieskich duchów. Przypomnimy wieczysty sztandar Chrystusowego nad piekłem tryumfu, krzyż Pański, którego znak sam wystarcza, by pierzchnęły od nas daleko wszelkie piekielne zastępy. A cóż dopiero mówić o tylu przedziwnych łaskach Bożych, które nam krzyż ten święty zaskarbił, o skuteczności czuwania, modlitwy, Sakramentów świętych, niezliczonych, słowem, pomocy z nieba, jakimi, skoro ich nie odrzucamy sami, od kolebki do grobu otoczeni jesteśmy. Oparty na nich chrześcijanin, jakże dzielnie i zwycięsko potykać się z piekielnymi mocami jest zdolny, jakie przedziwne w tym boju przedstawia widowisko, godne oka Aniołów i Boga samego! On maluczki i słaby z natury, lecz niebieską opatrzony

potęgą, śmiało o sobie wyrzec może: "Gdy słabnę, wtedy mocny jestem..." (39), "wszystko mogę w Tym, który mię umacnia..." (40). "Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się bało serce moje, albowiem Pan oświeceniem i zbawieniem moim. Pan obrońcą żywota mego, kogóż się będę lękał?" (41).

Lecz wróćmy jeszcze do szatana, którego lepsze poznanie korzyścią jest naszą; gdyż rękojmią skuteczności walki jest przede wszystkim zbadanie wroga.

Jest to więc, powiedzieliśmy, Anioł upadły, odstępczy, a jeśli w potwór straszny, w ohydny szatana po swym upadku zmieniony, jeśli odarty ze wszelkiej uprzedniej piękności swojej, chwały, godności, toć niemniej przeto zachowujący zawsze konieczne ducha własności, któreśmy uprzednio, mówiąc o Pańskich Aniołach, poznali: więc wyższy od nas pojęciem, rączy, przenikający, silny, a do tego wskutek złości swej chytry i przewrotny bez miary, niezmordowany, choć ostatecznie nie mocny przeciwnik Boga, Wcielonego Słowa, nieprześlągany nadto wróg nasz i naszego zbawienia. Toż słuchajmy, jak go Bóg sam nazywa w Piśmie swoim. Rozliczne nazwy te dadzą go nam poznać najlepiej, gdyż nazywać istotę jakąś, to znaczy określać jej naturę, własności istotne, a to tym bardziej, jeśli tym nazywającym jest Bóg, który się w swych orzeczeniach omylić nie może.

Tak, naprzód, zwie upadłego anioła Pismo Boże smokiem, wielkim smokiem. W księgach świętych, w tradycjach wszystkich ludów, wyraz ten oznacza zwierzę potworne rozmiarami swymi, groźne okrucieństwem, przerażające kształtem, straszne szybkością swych ruchów i przenikliwością wzroku. Zwierzę ziemne i morskie społem, płaz ohydny, postrach całej natury. Takim go przedstawia Pismo i powszechne ludzkości podanie. Pod tą formą widzą go niejednokrotnie święci i walczyć z nim muszą, pod tą formą i mianem obecnie jeszcze, zwłaszcza w Afryce, spotykają go misjonarze nasi. A opowieści te nie są bynajmniej zwykłą tylko legendą, czczym wyobraźni wymysłem. Wbrew szyderstwu przeszłowiecznej niewiary, świeże geologii odkrycia nie pozwalają wątpić o prawdziwości istnienia owych niegdyś potworów, których imieniem Pismo św. i tradycja szatana oznacza (42).

Zwie go dalej Pismo: wężem, wężem starodawnym, a miano to najwłaściwsze iście Lucyferowi, który już tyle tysięcy lat liczy od czasu, jak postać węża w pierwszej względem człowieka przybrał pokusie, łącząc też w sobie wszystkie własności tego ohydny płazu. On wężem z chytryości, wężem z zabójczego jadu, wężem z mocy oczarowywania, jaką wokół siebie roztacza.

"Diabeł, mówi Cyprian św., nazywany jest wężem, gdyż po kryjomu a wszędy przypełznąć może, zwodniczo a tajemnie napada. Chytrność jego taka jest, taka złowroga ułudność w omamieniu ludzi, iż łącno dzień za noc, truciznę za lekarstwo, rozpacz pod pozorem nadziei, wiarołomność pod pretekstem wiary, Antychrysta pod imieniem Chrystusa podać nam może. Kłamie w formie prawdopodobieństwa, byleby subtelnością swą prawdę skuteczności pozbawić. Niejednokrotnie bowiem w Anioła światłości się zmienia" (43).

Szatan-wąż stary "zwoździ cały świat", mówią Księgi święte, a taka jest zwodnicza moc jego, iż cześć jego, w formie węża, obiegała całą kulę ziemską. Babilończycy, Egipcjanie, Grecy, Rzymianie, wszystkie największe ludy, nawet rzekomo cywilizowane, na łonie pogańskiej starożytności czciły węża, jak i dziś czczą go jeszcze dzicy afrykańscy negrowie (44).

Nazywa się jeszcze szatan sępe m, drapieżnym a żarłocznym ptakiem, a to dla sfer powietrznych w których przebywa, ręczności ruchów, zręczności w łowieniu zdobyczy, rychłego najścia i porwaniu w powietrze, ku sobie, okrucieństwa pastwienia się nad swym łupem.

Zwie się lwem, lwem ryczącym, zawsze nasrożonym, wciąż głodnym i chciwym zdobyczy, "szukającym kogo by pożarł"; i nic słuszniejszego zaiste. Lew to król zwierząt; Lucyfer to książę odstępczych duchów. Pycha, czujność, siła, okrucieństwo: oto lwia natura, a takim też jest w dziedzinie ducha szatan. Lew pożera wtedy gdy głodnym jest, a zwłaszcza gniewnym; szatański gniew i żarłoczność nie ustają nigdy (45). "Wprawdzie i Chrystus, dodaje św. Augustyn, nazywa się niekiedy przez Proroków Lwem z pokolenia Judy, ale to dla oznaczenia potęgi; szatan zaś dla dzikości. Chrystus lwem jest ku zwycięstwu, szatan ku zgubie naszej" (46). Zwie się on zresztą w ogóle zwierzęciem srogim, bestią; gdyż zbierzcie wszystko, cokolwiek potwornego i złego mieści w sobie dzikie zwierzę; zbierzcie olbrzymie rozmiary wieloryba, żarłoczność rekina, okrucieństwo i przenikliwość krokodyla, chytrność i jad węża, lotność a chciwość drapieżnych ptaków, siłę lwa, a będziecie mieli słaby zaledwo obraz grozy i szkarady szataństwa. "Diabeł, tłumaczy św. Grzegorz Wielki Papież, nazywa się bydlęciem i smokiem i ptakiem, gdyż w tych, których do zepsucia wiedzie, bydlęciem jest; w tych w których złość i chęć szkodzenia zapala, smokiem jest; w tych, których podnosi do pychy, ptakiem; w tych zaś, których jednocześnie i zepsucia i pychy i złości uczy, jest razem i bydlęciem i ptakiem i smokiem, słowem szkaradną bestią" (47).

Dla uzupełnienia obrazu jego, wyrocznie św. przedstawiają go jako bestię o siedmiu głowach (48); symbol to straszny jego obrzydłych instynktów, potracających za pośrednictwem pokus o naszych siedem wad czy grzechów głównych, lub siedmiu głównych diabłów, tworzących niejako orszak zwykły Lucyfera, o których sam Pan w Ewangelii świadczy (49). Takim jest ów niegdyś jasny, piękny, "pierwszy z Archaniołów, stojący na czele niebieskich hierarchii, przewyższający inne mocą swą i światłością" (50). Dziś potwór najstraszniejszy ze wszystkich i wszystkie przechodzący naturą swą i nienawiścią. W istocie, lew, smok, czy sęp żarłoczny i inne cielesne choć straszne istoty mają moc zbyt ograniczoną, ulegają zmęczeniu, głodowi, starości, śmierci, prawom ciężkości, czasu lub przestrzeni. Oddalone, osłabłe, uśpione lub skrępowane, już nie są w stanie nam szkodzić. Szatan, duch czysty, bez ciała, nie zna ni utrudzenia, ni potrzeb, ni więzów, ni zgrzybiałości, ni śmierci, ni przestrzeni, ulegającej przynajmniej naszej rachubie czy wymiarowi (51). Z istoty swej on posiada nad światem materialnym moc wielką, gdyż wiemy już, że podobnie jak ciało poruszane jest przez duszę, materialne stworzenie, jako niższe, podlega władzy i wpływowi istot duchowych. W upadku swoim, Lucyfer nie przestał być duchem, nie stracił więc nic z naturalnej mocy swojej. A jeśli, zaprawdę, trudno jest zmierzyć potęgę i wyższość człowieczego ducha nad materią, jeśli codziennie widzimy, jak on władnie nią dzielnie, kieruje, obraca, to przenosi ją, to zmienia, to rzuca w powietrze, to zanurza w głębiach Oceanu, – cóż dopiero mówić o duchu szatańskim, o tyle potężniejszym od nas, o ile zgoła bezzmysłowym, a pierwszym niegdyś w zastępach anielskich!

Dość wspomnieć na historię Joba, którą nam opowiada Pismo. W celu wycwiczenia cnoty wielkiego Patriarchy, Bóg dozwala szatanowi szkodzić mu, a oto w jednym mgnieniu oka zbiera on chmury, sroży wiatry, zapala pioruny, zabija niezliczone trzody, morduje syny, a samegoż Joba, przed chwilą jeszcze świętego księcia Wschodu, okrywa od stóp do głowy wrzodami, na śmieć rzuca i w opuszczonego zmienia żebraka.

Następnie widzimy go, jak miota się z szaleństwem na Syna Bożego, z rącością błyskawicy przenosi Go kolejno z głębi puszczy na krużganek świątyni, na szczyt góry wzniosłej, kusi, zanim głosem wszystkich namiętności o śmierć Jego zawoła. Owoż czym był za czasów Joba i pobytu Chrystusa na ziemi, tym jest dzisiaj i będzie do skończenia świata. Taż sama w nim natura, a więc i taż moc, taż nienawiść dla człowieka i Wcielonego Słowa, która jawnym będąc dowodem przyczyny jego upadku, nowe mu w Piśmie zyskuje miano.

Imię to: morderca, mężobójca najwyższy, "mężobójca od początku" (52). Mężobójca wolą, czynem, mężobójca wszystkiego co żyje, ciała i duszy. I jakże usprawiedliwia szatan tę nazwę swoją.

On mężobójcą Wcielonego Słowa. Od chwili, jak mu została objawioną tajemnica Chrystusowego Wcielenia, on stał się zabójcą Jego. Aby odwrócić plan Boży, powziął myśl zabicia Słowa Wcielonego. Zabił Go w sercu swoim, wobec Ojca, Syna i Ducha Świętego, wobec anielskiego świata, zanim mógł to jeszcze uczynić i rzeczywiście uczynił w obliczu ziemi i rodzaju ludzkiego (53).

Mężobójca Aniołów, on część trzecią czystych duchów nieba pociągnął do swego rokoszu, stając się im przyczyną potępienia i śmierci wiecznej.

Mężobójca Świętych, on czym stał się w niebie, tym jest też na ziemi. Morderca Adama, Abla, Proroków, Sprawiedliwych starego świata; morderca Apostołów, Męczenników w świecie nowym. W nich zaś wszystkich, jako przedstawicielach lub posłannikach Chrystusa, Jego to on prześladowuje, Jego ściga, Jego biczuje, znieważa, rani, pali, zabija czy zabić pragnie, i tak wciąż aż do skończenia wieków.

Mężobójca człowieka w ogólności, boć przezeń to śmierć na świat przyszła. Toż nie ma skonu, którego by on nie był przyczyną, nie ma kropli krwi, która by nań nie spadała, nie ma zabicia, morderstwa, którego by on nie stał się podniętą i poradcikiem pierwszym. Otrucia, mordy, wojny, krwawe gladiatorów zapasy, ofiary ludzkie, ludożerstwo, – wszystko to rodem z niego. Morderca zwłaszcza dziecięcia, tak umiłowanego przez Chrystusa, on milionami poświęcał je swej nienawiści u wszystkich ludów Zachodu i Wschodu.

Mężobójca od początku, on nie tylko nauczył człowieka mordować swego bliźniego, lecz zabijać nadto samego siebie. Samobójstwo jego jest dziełem, tym obfitszym w epoce jakiejś, im pełniejsza jego władza podówczas i widoczniejsze natchnienia.

Lecz zabijać ciało, to nie dość jeszcze dla nienawiści szatana. Człowiek w duszy swej nosi obraz Boga i Wcielonego Słowa, śmierci więc duszy on głównie pożąda. Toż całe jego na ziemi istnienie, to jakby ustawiczny połów dusz ludzkich, a tysiące łowców i oprawców tysiące stają tu na jego rozkazy. Kędy jedno spojrzysz, nowe wciąż sidła i nowe ofiary. Pełna jest ziemia pierwszych; piekło obfituje w drugie. To rzeź dusz na największą skalę,

morderstwo olbrzymie. Dość wspomnieć na bałwochwalstwo, które panowało niegdyś i jeszcze panuje w większej części kuli ziemskiej. A któż przyczyną jego, pyta św. Tomasz, jeśli nie ów piekielny mężobójca, ukryty pod rozlicznym imieniem i formą? Wszak i Pismo powiada, iż "wszyscy bogowie pogańscy to czarci" (54). Na łonie zresztą chrystianizmu, skąd owa między braćmi-ludźmi, a wciąż wzmagająca się, nienawiść, złość wzajemna, wzajemne mordy, pojedynki, skąd owa przerażająca a coraz bardziej powszechna skłonność, co pociąga tysiące dusz do samobójstwa. Skoro nie natchnieniem to Boga, Aniołów dobrych, co bez srogiego bluźnierstwa nie podobna nawet pomyśleć, to czymże dziełem, jeśli nie szatana, mężobójcy od początku? Tak w pełni usprawiedliwia on tę nazwę swoją; a ma nadto inne następne.

Nazywa się jeszcze *Demon*; a Pismo mówiąc o samym Lucyferze, zwie go często królem, księżciem Demonów. Dosłownie imię to znaczy: mądry, uczony, widzący, a nadaje się szatanowi z powodu głębokiej a strasznej, jaką posiada, wiedzy w dziedzinie prawd przyrodzonych, znajomości człowieka, jego charakteru, skłonności, obyczajów, temperamentu, usposobień moralnych. Nie mogąc bezpośrednio przenikać do duszy naszej, patrzy tam jednak za pośrednictwem zmysłów. Wzrok nasz, wyraz twarzy, ruchy, ton głosu, sposób postępowania i życia, wszystko to służy mu za wskazówki, z których pewne wyciąga wnioski, by nam zastawiał sidła i pociski wymierzał.

Nazywa się *Diabeł*, a imię to najohydniejsze ze wszystkich, oznacza oszczercę i kłamcę.

Kłamca nieczysty, owszem ojciec kłamstwa, jak go Księgi święte mianują, on przedstawia w sobie straszną mieszaninę obłudy, chytrości, podstępny, oszukaństwa, złośliwości, niskości, zuchwalstwa. Kłamstwo to całe życie jego. On skłamał w niebie, kłamię na ziemi; skłamał Adamowi, kłamię wobec całego potomstwa jego. On kłamię w swych obietnicach, kłamię w postrachach, kłamię prawdę mówiąc, gdyż wtedy ją mówi, gdy nią tym snadniej zwieść się spodziewa. Kłamię zawsze, kłamię wszędzie, kłamię zuchwale, a każde kłamstwo jego to nowa zniewaga i krzywda.

Oszczerca straszny, on nie mniej usprawiedliwia to miano, wymierzając wciąż potwarze swe i bluźniąc przeciw Wcielonemu Słowu. Tak potwarza on Je w Bóstwie Jego, we Wcieleniu, w prawdziwości, potędze, mądrości, sprawiedliwości, dobroci, w cudach i miłosierdziu przedziwnym; potwarza Kościół, Jego oblubienicę, w przywilejach jej, powadze, prawach, przepisach,

historii, ministrach i synach, a to, by wywołać nienawiść i pogardę dla Chrystusa Pana i wszystkiego, co doń należy. Dzieje obecne i przeszłe niepomylnie stwierdzają, iż takie jest wciąż zajęcie, taka dążność Lucyfera.

Na koniec, zwie się on pospolicie szatanem, a nazwa ta streszcza w sobie wszystkie inne, boć szatan to znaczy nieprzyjaciel, przeciwnik. Nieprzyjaciel Boga, Aniołów, wróg człowieka i wszelkiego stworzenia, wróg niestrudzony i nieprzejednany, dniem i nocą do nowych zasadzek i szkody nowej gotowy, wróg, dla którego wszystkie środki są dobre, przeciwnik niewidomy, a łączący moc wielką z największą chytrą, byleby swej nienawiści dogodzić.

Takim to jest Lucyfer i takie różne nazwy jego, jakimi go Objawienie piętnuje, by różne a ohydne w nim przedstawić własności; takim ów Archanioł upadły, wraz z poddanymi duchami swymi. "Małpa Boża", jak go nazywa Bernard św., on małpio przedrzeźniając Boga, rozkazuje milionom duchów odstępczych, z których także ma siedmiu przedniejszych szatanów asystujących (55), składa pewne hierarchie, chóry, wszystkie jeśli mniej potężne odeń, toć nie mniej szkodliwe i straszne.

"Cóż bardziej przewrotnego, co zgubniejszego nad nieprzyjaciela dusz naszych, szatana? woła św. Augustyn; on wprowadził walkę do niebios, oszustwo do ziemskiego raj, nienawiść na łono pierwszej rodziny, morderstwo wśród pierwszych między ludźmi braci; on we wszystkie uczynki nasze sieje kłakół złowrogi. Patrzcie tylko: w jedzeniu on zaszczenia obżarstwo, w obcowaniu ludzi nieczystość, w pracy lenistwo, w bogactwie chciwość, w stosunkach społecznych zawiść i samolubstwo, w powadze pychę; w umysł wprowadza złe myśli, w serce złe żądze, na usta kłamstwo, w członki grzeszne czynności. Obudzonych popycha nas do złego, śpiących w sny szkodliwe pogrąża, wesołych wiedzie do rozproszenia, smutnych do zniechęcenia i rozpacz. Słowem jednym: grzechy wszystkie i wszystkie biedy świata to zgubny wpływ jego przewrotności" (56).

Lecz nienawiść szatana sięga dalej jeszcze. Podobnie, jak Słowo Wcielone raczy zastosowywać nieprzebrane łaski swe do natury naszej, do stanowiska i potrzeb każdego; wróg naszego zbawienia, w imię chytrą swej umie urozmaicać swoją truciznę stosownie do usposobień pojedynczych ludzi. "Waż przebiegły, uczy Wielki Leon św. Papież, wie komu natchnąć ma zamiłowanie bogactw, komu dać ponęty żarłocstwa, komu bodzić rozkoszy lub

jad zawiści. Wie, kogo należy zamieszać smutkiem, kogo uwieść weselem, kogo pognać bojaźnią, kogo oczarować pięknnością. Wszystkich nas on roztrząsa życie, przeziara troski, bada uczucia i kędy jedno skłonność jaką wybitniejszą dostrzeże, tam szuka okazji szkodzenia" (57). Toż, zaprawdę, wobec podobnego wroga, jeśli nam z pamięci na opiekę i pomoc Bożą, na krzyż i jego słodkie a dzielne owoce zbytnio się trwożyć i upadać na duchu nie wolno, – toć wszakże ostateczną byłoby lekkomyślnością, którą tylko pycha lub gruba nieświadomość dać może, pozostawać nieczuwającym, bezbronnym. Nie darmo Apostoł przestrzega: "Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie"; nie darmo i sam Pan wciąż napomina: "Czuwajcie na każdy czas. Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie!" (58).

Tymczasem, drodzy moi, z boleścią wyznać trzeba, iż jeśli w czasach wszystkich byli co nie pamiętali o tym, narażając się niebacznie na oczywistą zgubę, to świat nasz dzisiejszy najmniej o tym wiedzieć chce i pamiętać, coraz owszem bardziej i słowem i czynem przecząc potrzebie chrześcijańskiego czuwania i modlitwy.

Toteż nie dziw, iż w miarę jak opuszcza Boga, jak zapomina o duszy i wszelkiej około niej pracy, zbliża się do szatana i wszelkich natchnień piekła, jego sprawując uczynki. Stojący za obrębem Kościoła i Chrystusowej wiary, świat obecny na dwa jakby skrajne w tej mierze rozbił się obozy. Jedni odrzuciwszy Boga i służbę Jego, czczą dziś i jawnie przyzywają szatana, stając otwarcie pod jego sztandarem (59). Drudzy z umysłu lub mimowiednie, byle się uwolnić od niemiłego obowiązku czuwania i pracy, przeczą zgoła istnieniu jego; dla nich szatan to niebywała nigdy, a przez zabobon i średniowieczną ciemnotę wymarzona istota, to mit tylko i alegoria; to przenośna figura i uosobienie ogólnego złego, złych instynktów i namiętności ludzkich. Mów im o szatanie takim, jakiegośmy przedstawili obecnie, na podstawie Objawienia i powszechnej człowieczeństwa wiary, o szatanie osobistym, archaniele odstępczym, upadłym, wężu kuszącym w raju itd., a w oczy ci się zaśmieją i z uśmiechem zręcznie przybranym lub zgoła naiwnym powiedzą ci, że to baśń pusta i dziecinny przesąd, że w XIX wieku nikt już w szatana nie wierzy i wierzyć nie może! I jeszcze gorszyć się będą, że im ktoś, na łonie takiego światła i cywilizacji takiej, coś podobnego na serio przedstawiać może! O, drodzy moi, ileż to i pośród nas, niestety, mędrków takich, ileż razy podobne przeczenie słyszeć się daje!

Toż nie mogliśmy zakończyć dzisiejszej z wami u stóp Pana rozmowy by, w imieniu Jego, nie zaprotestować przeciw straszemu obłądowi temu, nie rzecz biednym, zwiedzionym nim braciom:

Niebaczni, czyż sądzicie, że niemądrym przeczeniem waszym zmienicie stan istotny rzeczy, pogrzebiecie szatana i zgubne dzieła jego w przepaści waszego zwątpienia? Czyż nie widzicie, iż przecząc istnieniu szatana, jego wpływu na świat i człowieka, wy nie tylko szydźcie z ogólnej wiary ludzkości całej, oskarżacie cały ród ludzki o kłamstwo lub o 60-wiekowe pomieszanie zmysłów, zdzieracie jedną po drugiej wszystkie karty historii, wiodąc tak świat do powszechnego zwątpienia i niewiary, ale nadto pomawiacie samego Boga o błąd i oszukaństwo, obalacie Chrystusa i chrystianizm cały?

Bo w istocie, jeśli nie ma szatana, tedy nie ma i grzechu pierworodnego, a następnie nie ma i nie potrzebne zgoła odkupienie? Jeśli nie ma szatana, tedy bajką i kłamstwem jest wszystko, co nam o nim Pismo Boże mówi, bajką i wymysłem, co Chrystus Pan przeciw niemu a na korzyść naszą zdziałał; bajką i przesądem, co ogłasza i stanowi Kościół, by nas przeciw niemu uzbroił i zabezpieczył! Więcej nawet, jeśli nie ma szatana osobistego, jeśli on tylko figurą i uosobieniem moralnego złego, toć skądże to złe na świecie, w człowieku, skąd początek historyczny złego? Oczywiście wtedy od Boga. A w takim bezbożnym przypuszczeniu, Bóg jest źródłem złego i dobrego, Bóg zły i dobry spółem, sprzeciwiający się i przeczący samemu sobie, czyli inaczej a właściwie: nie ma Boga!

Oto do jakich strasznych ostateczności logicznie dojść trzeba przecząc egzystencji szatana.

Tymczasem on rad niezmiernie z przeczenia tego, które jest nowym tylko jego przewrotności wybiegiem. Cóż mu bowiem bardziej dogodzić może nad to, iżby zaniechano wszelkich środków ostrożności chrześcijańskiej, a on tak, pod pretekstem, iż nie istnieje zgoła, miał świat bezbronny przed sobą i mógł tym swobodniej szkodzić?

Toż kto jedno ma oczy ku widzeniu, komu zmysłu zdrowego i sądu nie mroczy zgubny niedowiarstwa przesąd, ten patrząc na świat obecny, snadnie w nim a na każdym niemal kroku otwarty wpływ jego i działanie dostrzeże. Poznaliśmy świeżo naturę i własności szatana; owoż powiedzmy, proszę, której z nich nie wyraził on jawnie i jakby nie odbił śród obecnych pokoleń?

On duchem ciemności, przeciwnikiem Bożego światła; owoż, pytam, byłże czas, z wyjątkiem chyba pogaństwa, w którym by, obok takiego skądinąd zapалу ku wiedzy przyrodzonej, materialnej cywilizacji, tak mało troszczono się o konieczną rzeczy Bożych znajomość, tak mało ich uczono się, pojmowano, pamiętano o nich. Rzekłbyś, patrząc na stan religijnej ciemnoty za dni naszych, iż ów rzekomo słynny wiek XIX w tym chlubę swoją zakłada, by poznawszy wszystko, Boga Stwórcę wszystkiego zapoznał i nie rozumiał zgoła. W łonie pogaństwa nawet byli jeszcze, co choć omackiem szukali Boga, dążyli do Niego; dziś kto się o to troszczy, kto pyta? To rzecz księży, powiadają, i prostego ludu; reszta może sobie i bez Niego wystarczyć!

On duchem pychy, zazdrości; a któż nie widzi, że to najwydatniejsze właśnie, charakterystyczne cechy naszego wieku? Pycha i zawiść panują dziś wszędzie, zatruwając wszelkie stosunki, stosunek z Bogiem, stosunek towarzyski, społeczny i rodzinny nawet. Wszędzie, gdzie jedno spojrzysz, wyniosłość bez granic, samolubstwo straszne, niechęć i podstrzeżenie wzajemne. A ów odrodzony dziś z czasów pogaństwa – panowania szatańskiego – cezaryzm, owa pycha szalona przemocą wdzierająca się w rzeczy Boga, sumienia, czyż nie zdradza jawnie źródła swego pochodzenia i natchnień?

On duchem nieczystości; a kogoż, kto zdrowszego poczucia nie zagubił w sobie, nie razi obecnie zmysłowość, rozkiełznanie moralne, pod wszelką formą i mianem, nie tylko w życiu, mowie, obyczajach, lecz i w piśmiennictwie i sztukach? Gruby materializm w nauce i postępowaniu praktycznym, cześć bałwochwalcza dla zmysłów, uciechy i złota?

On duchem kłamstwa, potwarzy; a fałsz i oszczerstwo w przeróżnej postaci nie cechujeż dziś szczególnie wszystkich niemal publicznych i prywatnych stosunków, interesów osobistych, rodzinnych, towarzyskich, społecznych? Toż znikła już prawie dobra wiara wśród ludzi; rzadki wzajemny szacunek; jedni nie ufają drugim, a kłamią i potwarzają się społem, bądź piórem, bądź słowem, w tym zda się chlubę swą czerpiąc, aby się nie dać innemu wyprzedzić w tak szlachetnym rzemiośle. Co ojciec przeszłowiecznego niedowiarstwa z gorzką powiedział ironią: "kłam, kłam, potwarzaj bez ustanku, a zawsze coś z tego zostanie", można by ze ścisłą słusnością za godło obecnego podać stulecia. I kłamią wciąż: przeciw Bogu i religii Jego, kłamią przeciw Kościołowi i jego instytucjom, ministrom, kłamią wzajemnie przeciw sobie samym, na obraz i podobieństwo tego, którego Pismo zowie diabłem, ojcem potwarzy i kłamstwa.

On wreszcie, duchem morderstwa, zniszczenia, a któż zliczy mordy, zabójstwa dzisiejszego wieku, który w to obraca trud swój i zręczność, by mnożył wciąż nowe wynalazki śmierci, aby, nie jak przedtem z wysiłkiem wielkim, powoli, lecz spiesznie, a wiele mógł na raz niszczyć, mordować? Kto opowie krwawe dzieje wojen, zatargów i nienawiści międzynarodowych, publicznych? Kto zrzuca prywatne zbrodnie, ofiary zemsty, pojedynków, samobójstw z przerażającym chłodem lub lekkomyślnością spełnianych, a których liczba z dniem każdym niemal straszliwie urasta?

Straszny to ale rzetelny obraz, drodzy moi, ducha czasów naszych, któryśmy tu w kilku rysach tylko, pobieżnie skreślić mogli. Miłość go sama przedstawiać każe, a prawda zapytać: skąd on i z czyjego natchnienia? Duchże to Boży, Chrystusowy, Duch z wiecznika, czy raczej niejawni duch szatański, duch piekieł ze wszystkimi znamionami swymi?

Tak, najmilsi, nie ma wątpliwości: on to, któremu przeczą pozornie, a uczynki jego spełniają najwierniej; on to, który w miarę jak Duch Boży zapoznawany jest i odtrącany, jak znika pobożność, wiara, czuwanie, modlitwa, rozpościera swe panowanie nad ludzkością i światem.

Nie ludźmy się zatem; jest szatan i zgubny wpływ jego, jest tym silniejszy, im mniej baczą nań i jego się strzegą. O wierzy tak jak nam Bóg objawił i przez Kościół św. do wierzenia podaje; a nauczani przezeń, wyznając "Boga Ojca Wszchemogącego Stworzyciela nieba i ziemi", nie zapominajmy o owej wielkiej niegdyś walce na niebie, która się od wieków przeniosła na ziemię i trwać ma do skończenia świata. Uczestnicy jej, żołnierze Chrystusowi, nie przestawajmy, według nauki Pana, czuwać i modlić się, abyśmy nie weszli w pokusę; uzbrajajmy się znakiem krzyża św., krzepmy łaskami co nam z niego płyną; w utrudzeniu, zwątpieniach, pogłądajmy i podnośmy głowy nasze ku Boskiemu Zwycięzcy, z którym przybliży się Odkupienie nasze, a w Nim pokonamy wroga niechybnie i spełni się na nas, co przyrzekł On niepomylnie: "Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej" (60). Amen.

Ks. Antoni Krechowiecki

Nauki niedzielne. Skład Apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła wyłożony przez X. A. Krechowickiego, DOKTORA TEOLOGII, KAZNODZIEJĘ LWOWSK. ARCHIKATEDR. KOŚCIOŁA. [Część pierwsza.] Lwów. NAKŁADEM AUTORA. 1874, ss. 280-309. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

L. 1418.

Approbata.

Niniejszą część I. nauk p. t. "*Wykład Składu Apostolskiego*", miewanych przez ks. Dra A. Krechowickiego w kościele Naszym Metropolitalnym, a odznaczających się gruntownym i jasnym, na Piśmie świętym i Ojcach Kościoła opartym wykładem prawd wiary św., drukować pozwalamy.

Od Ordynariatu Metropol. obrz. łać.

Lwów dnia 30 maja 1874.

Franciszek Ksawery

Arcybiskup.

Przypisy:

(1) Isai. VII, 14.

(2) Habac. III, 2.

(3) Jerem. XXXI, 22.

(4) "*Rorate coeli desuper et nubes pluant Justum*". Isai. XLV, 8. Wiadomo, iż od słów tych Msza św. poranna w Adwencie zowie się *Roraty*.

(5) Hebr. XIII, 8.

(6) Eccl. I, 16.

(7) Philip. II, 12.

(8) Eccl. VII, 40.

(9) Hebr. I, 14.

(10) Apoc. XII, 7.

(11) "A ogon jęgo (smoka) ciągnął trzecią część gwiazd niebieskich i zrzucił je na ziemię". Apoc. XII, 4.

(12) S. Thom. 1 p. q. LVII, art. 5 corp.

(13) "Angeli non congregant divinam cognitionem a rebus divisibilibus aut a sensibilibus". S. Dyon. *De divin. nom.* c. VII, 88.

(14) Matth. XXV, 41.

(15) 2 Petri II, 4.

(16) S. Judae v. 6.

(17) Eccl. X, 15.

(18) Tob. IV, 14.

(19) Sap. II, 24.

(20) "Quale peccatum fratres dilectissimi, quo angelus cecidit, quo circumveniri et subverti alta illa et praeclara sublimitas potuit: quo deceptus est ipse qui deceptit! Exinde invidia grassatur in terris, dum livore periturus magistro perditionis obsequitur, dum diabolum qui zelat imitatur, sicut scriptum est: Invidia diaboli mors introivit in orbem terrarum". S. Cypr. *Opusc. de zelo et livore.*

(21) Isai. XIV, 12-15.

(22) Marc. XVI, 16.

(23) "Mysterium regni Dei, quod est impletum per Christum, omnes quidem angeli a principio aliquo modo cognoverunt, sed maxime ex quo beatificati sunt visione Verbi". S. Thom. P. 1, q. LXIV, art. 1, cor. 4.

(24) Apoc. XIII, 8.

(25) "Lucifer in secundo instanti pulchritudinem, nobilitatem et dignitatem suae naturae considerans, et se esse super omnes creaturas, non advertens ad gratiam, quam Deus illi dederat, nec considerans media perveniendi ad beatitudinem consummatam et supernaturalem, quam Deus diligentibus se praeparavit, in superbiam elatus, illam, et eminentissimum coeli empyraei locum humanitati Christi Filio Dei hypostaticae uniendae praeparatum, qui locus dextera Dei in ss. Litteris nuncupatur, appetiit, et humanae naturae invidit, votumque sive desiderium suum omnibus aliis angelis, quibus naturaliter praecerat, indicavit... Appetiit praeesse multitudini angelorum... quantum ad hoc, quod alii per ejus mediationem consequerentur beatitudinem, quam ipse volebat consequi per suam naturam. Sic appetiit unionem hypostaticam et mediationem et locum humanitatis Christi, tanquam melius ei conveniret, quam naturae humanae, quam ex fide cognoscebat uniendam. Et sic secundum rapinam voluit eam habere. Ideo vocatur fur a Christo. (Joan. X.)". Viguiero,

cap. III, §. 11. Podobnież uczą: Catharinus, teolog Soboru Trydenckiego, *De Malign. Ang.* lib. VII, c. XIII. Vasquez, *Opus de glor. Beat.* p. 1, q. LXIII, disp. 233, Naclantus, biskup z Foggia, Ojciec tegoż Soboru, *Enarrat. in ep. ad Eph.* c. I, p. 49, Ruard, Molina itp.

(26) "Scivit hoc esse impossibile, naturali cognitione... hoc esset contra naturale desiderium". S. Thom. p. 1, q. LXIII, art. 3. Petav. *De Ang.* c. XI, n. 22.

(27) "Ex tunc enim apostata est angelus et inimicus ex quo zelavit plasma Dei et inimicum illum Deo facere agressus est". S. Irin. lib. IV. *Adv. haer.* c. 78.

(28) "Communi Patrum doctrina constat, daemonem peccasse invidia hominum... Neque aestimare debemus angelum invidia excellentia humanae peccasse. Qua enim ratione invideret daemon hominem fuisse creatum ad imaginem et similitudinem Dei? Sic enim facilius invideret alteri angelo. Ergo verisimilius est peccasse eum invidia dignitatis humanae, quam praevitit evehendam ad dignitatem hypostaticae unionis". *Opusc. de gl. Beat.* apud Vasquez p. 1, q. LXIII, disp. 233.

(29) "Simul fuit peccatum angeli persuasio et consensus, sicut est accensio candelae, illuminatio aeris et visio, quae omnia sunt instantanea". S. Thom. in sentent. lib. II, dist. 6, art. 2. II Petri II, 4.

(30) Idem 1 p. q. LXIV, art. 2, corp. et 1-a 2-ae q. LXXXV, art. 2 ad 3.

(31) II Petri II, 4.

(32) I Petr. V, 8.

(33) Eph. II, 2.

(34) Eph. VI, 11. 12.

(35) Eusebius, *Praep. Evang.* lib. VII, cap. XVI.

(36) V. Beda, *Comment. in cap. III. epist. Jacob.*

(37) "Dicendum quod Angeli secundum suam naturam medii sunt inter Deum et homines. Habet enim hoc divinae providentiae ratio, quod inferiorum bonum per superiora procuretur. Bonum autem hominis dupliciter procuratur per divinam providentiam... Procuratio autem salutis humanae protenditur usque ad diem iudicii. Unde et usque tunc durat ministerium angelorum, et exercitatio daemonum". S. Thom. 1 p. q. LXIV, art. 4 corp.

(38) 1 Cor. X, 13.

(39) 2 Cor. XII, 10.

(40) Philip. IV, 13.

(41) Ps. XXVI.

(42) Jeden z najświetniejszych geologów, Cuvier, mówi: "Un genre de reptiles bien remarquable, et dont les dépouilles abondent dans les sables supérieurs, c'est le *Mégalosaurus* (grand lézard); il est ainsi nommé à juste titre, car avec les formes des lézards et particulièrement des Monitors, dont il a aussi les dents tranchantes et dentelées, il était d'une taille si énorme, qu'en lui supposant les proportions des monitors, il devait passer 70 pieds de longueur: c'était un lézard grand comme une baleine". Następnie opowiada on o innym, nie mniej pewnym potworze, zwanym *Plésiosaurus* i *Pterodactylus*, mogącym latać w powietrzu, i dodaje: "Si quelque chose pouvait justifier ces hydres et ces autres monstres dont les monuments du moyen âge ont si souvent répété la figure, ce serait incontestablement ce *Plésiosaurus*". *Discours sur les révolutions du globe*, p. 214. Toż samo świadczy późniejszy uczoney *Zimmermann*, *Le monde avant la création de de l'homme*, liv. XXXII, i inni.

(43) "Diabolus dictus est serpens, quia cum latenter obrepit, cum per pacis imaginem fallens, occultis accessibus serpit, unde nomen serpentis accepit. Ea est ejus astutia, ea circumveniendi homines latebrosa fallacia, ut asserere videatur noctem pro die, venenum pro salute, desperationem sub obtentu spei, perfidiam sub praetextu fidei, Antichristum sub vocabulo Christi; ut dum verisimilia mentitur, veritatem subtilitate frustretur. Nam transfiguratur se in angelum lucis". S. Cypr. *De prael. simpl.* tract. III.

(44) Corn. a Lap. in Gen. III, 15, et Dan. XIV, 22.

(45) Corn. a Lap. 1 Petr. V, 8.

(46) "Christus vocatur Leo propter fortitudinem; diabolus ob feritatem. Ille leo ad vincendum; iste leo ad nocendum". S. August., serm. XLVI de div. n. 2.

(47) "Diabolus dicitur jumentum, draco et avis: in eis quos excitat ad luxuriam, jumentum est. In eis quos ad nocendi malitiam inflammat draco est. In eis quos ad superbiam elevat, avis est. In illis, quos pariter luxuria, malitia et superbia polluit, jumentum, draco simul et avis existit". S. Greg. lib. XXXIII. *Moral.* XIV.

(48) Apoc. XII, 3. Corn. a Lap.

(49) Luc. XI, 26.

(50) "Primus angelus qui peccavit, dum cunctis agminibus angelorum praelatus eorum claritatem transcenderet, ex eorum comparatione clarior fuit... Ille qui peccavit fuit superior inter omnes". S. Greg. Hom. XXXIV in Evang.

(51) "Angelus in uno instanti potest esse in uno loco et in alio instanti in alio loco, nullo tempore intermedio existente". S. Thom. 1 p. q. LIII, art. 3 ad 3.

(52) Joan. VIII, 44.

(53) Rupert. in Joan. lib. VIII, n. 242.

(54) "Causa idololatriae consummativa fuit ex parte daemonum, qui se colendos hominibus errantibus exhibuerunt in idolis, dando responsa et aliqua, quae videbantur hominibus mirabilia, faciendo. Unde in Ps. XCV dicitur *Omnes dii gentium daemonia*" S. Thom. 2-ae q. XCIV, a. 4 corp.

(55) Matth. XII, 45. Marc. XVI, 9. Luc. VIII, 2. Apoc. XII, 3 etc. "Diabolus hostis Dei hisce septem angelis ex adverso opposuit septem daemones, quos eum septem capitalibus vitiis praefecisse tradit S. Antonius apud Athanasium et Serenus apud Cassianum. *Coll.* VII, c. XIX; et ex his Serarius. Tob. III, 8, quaest. VI. Per septem capita accipe septem nefarios spiritus, quos sancti Patres daemoni adscribunt". Corn. a Lap. in Apoc. XII, 3. Vide etiam S. Thom. 1 p. q. CIX, art. 1 et 2 c.

(56) "Sed ut brevius loquar, omnia mala mundi sua sunt perversitate commissa". S. Aug. *Serm. comm.* IV.

(57) "Et ibi causa quaerit nocendi, ubi quemcumque viderit studiosius occupari". S. Leo M. *Serm. XVIII de Nativ.*

(58) Marc. XIV, 38. Luc. XXI, 36.

(59) Przez wzgląd na to, iż bezbożność ta zgoła jeszcze, Bogu dzięki, naszej społeczności nieznana, a często, choć się gdzieś gdzieś przejawia, całkowicie jest niepojętą, wolimy przemilczeć o niej, nie dotykając jej zgubnych a sromotnych szczegółów. Wspomnimy więc tylko, iż znany bluźnierca Chrystusa, Renan, jawnym jest apologetą szatana; Schelling, jeden z mistrzów jego, czyni go Bogiem (Moeller, *De l'état de la philosophie moderne en Allemagne*, p. 211); Michelet zapowiada powrót jego królowania i w swej słynnej *La Sorcière* głosi "jego tryumfy nad Chrystusem". (*Introd. à l'hist.*).

(60) Apoc. III, 21.

(a) Por. 1) Ks. Antoni Krechowicki, a) [Nauki niedzielne. Skład Apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła.](#) b) [Errata historii co do Papiestwa w kolei wszystkich wieków. Studium krytyczne.](#) c) [Nieomyślność papieska w stosunku do historii i państwa.](#)

2) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) [Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana. \(Compendium Doctrinae Christianae\).](#) b) [Wykład nauki chrześcijańskiej. \(Katechizm większy\). \(Catechismus, seu: Explicatio doctrinae christianae\).](#)

3) Ks. Kazimierz Naskręcki, a) [Credo. Krótkie nauki o prawdach wiary katolickiej.](#) b) [Dekalog. Krótkie Nauki o Przykazaniach.](#) c) [Życie nadprzyrodzone. Krótkie nauki o Sakramentach świętych i modlitwie.](#)

4) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.](#)

5) a) [Mały katechizm o Syllabusie.](#) b) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#)

6) O. Jakub Wujek SI, Bp Władysław Krynicki, [Krótkie nauki homiletyczne na niedziele i uroczystości całego roku.](#)

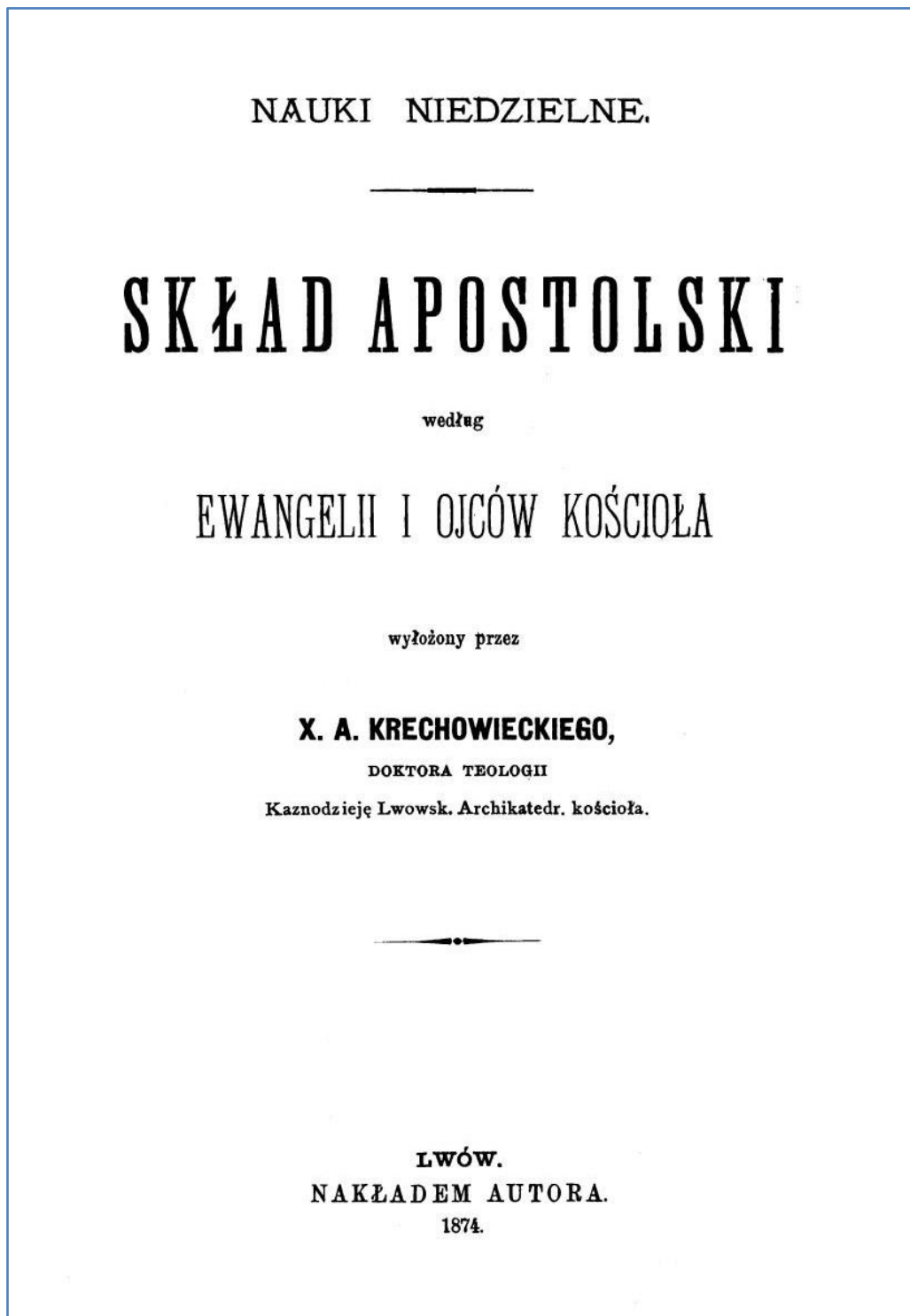
7) Bp Jakub Benignus Bossuet, [O naturze aniołów.](#)

8) Ks. Jan Domaszewicz, [Ze skarbnicy wiedzy teologicznej. Anielskie Chóry: ich różność i stosunek do ludzi, czyli o Hierarchii Niebieskiej.](#)

9) "Przegląd Katolicki", [Co to jest szatan?](#)

10) Bp Michał Nowodworski, a) [Jaka jest nauka Kościoła o diable?](#) b) [Wiara i rozum.](#) c) [Liberalizm.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVIII, Kraków 2018